



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

19.11.2023

Nr 15(116)/2023

[www.parafia-jasienica.pl](http://www.parafia-jasienica.pl)

## EWANGELIA (MT 25, 14-15. 19-21)

Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść: «Podobnie jest z królestwem niebieskim jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozli-

czać się z nimi. Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu Pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego Pana!”»

## KOMENTARZ

Ta przypowieść pokazuje, że bycie przygotowanym należy rozumieć jako właściwe korzystanie z darów Boga. Syn Człowieczy niebawem odejdzie, powierzając uczniom kontynuowanie misji, którą zapoczątkował. Każdy otrzymał obowiązki na miarę swoich możliwości. Jeden talent odpowiadał znacznej sumie pieniędzy – równał się sześciu tysiącom denarów (jeden denar był wynagrodzeniem za dzień pracy niewykwalifikowanego robotnika). Im większe zdolności, tym większe obowiązki. Dwaj pierwsi słudzy podwajają to, co otrzymali, natomiast trzeci ukrywa swój talent, aby go zachować do powrotu pana. Wszyscy mają wystarczająco wiele czasu, aby zrobić dobry użytek z powierzonego im dobra.

W dniu rozliczenia dwaj pierwsi słudzy – jakkolwiek otrzymali różne sumy, stosownie do swoich możliwości – otrzymują taką samo pochwałę i pan daje im jeszcze więcej. Obaj mogą wejść do kochającej obecności swojego Pana. Trzeci sługa próbuje usprawiedliwić swoją bezczynność, skarżąc się, że Pan oczekuje zbyt wiele. Pan w odpowiedzi wyjaśnia, że wystarczyłoby złożyć talent w banku, aby zapewnić sobie pewien zysk. Nieodpowiedzialnemu słudze zabierają to, co ma, i dają innym, on sam zostaje wyrzucony (por. 8,12).

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1196-1197)

## UTRAPIENIA WOLNOŚCI

Za nami kolejna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości (sto piąta już). Myśli garną się ku rzeczywistości ojczyzny, narodu, ku patriotyzmowi, czym jest a czym być nie powinien. Ale też próbujemy podjąć myślenie o wolności. Czego o niej nie napisano, jak wysoko ją umieszczano w hierarchii ważności spraw ludzkich. Przytoczmy choćby Woltera: „Największe nasze dobro, najdroższe, jakie nam pozostało, najświętsze prawo ludzi szlachetnych i mądrych – wolność”. Ale inni myśliciele uważali zgoła inaczej. Choćby twórca psychologii humanistycznej E. Fromm książkę napisał zatytułowaną *Ucieczka od wolności*. Okazuje się, że człowiek boi się wolności, lęka się stanowienia o sobie samym, podejmowania fundamentalnych decyzji. Woli, by uczynił to za niego ktoś inny. Dlatego wybiera autorytarne bądź totalitarne zniewolenie. To wodzowie, despoty, tyrani, będą myśleć za niego, za niego podejmować decyzje, wyznaczać pole jego aktywności, bądź je odbierać, kreślić scenariusz życia w najdrobniejszych

szczegółach. Wydaje się zatem, że gdzieś pomiędzy ubóstwieniem wolności, bezkrytycznym nią zachwytem, a ucieczką przed nią jak przed zarazą, mieści się zdrowe myślenie z samego rdzenia wolności.

Polacy doskonale wiedzą, czym jest niewola. W końcu zakwestionowano ich prawo do bycia na tej ziemi, niewolono, wywłaszczano z ziemi, rozmazywano kulturę, germanizowano, rusyfikowano. Wiemy tedy, czym jest niewola, ale nie do końca wiemy, czym jest wolność. W kwestii niewoli jesteśmy specjalistami, w dziedzinie wolności analfabetami. Z pism wielkich romantyków możemy wyczytać, iż wszelkie zło, jaki przydarza się Polsce jest wynikiem niewoli. Pisał Tischner: „Jeśli Polak zabija Polaka, jeśli Polak żyje w niezgodzie z Polakiem, jeśli go okłamuje i krzywdzi, to dlatego, że niewola nie pozwala ujawnić się jego naturalnej dobroci. Dajcie Polakom wolność, a będą żyć według tego, kim są. Ponieważ z natury swej są dobrzy, będą żyć dobrze”. To zdumiewający sposób myślenia. Wedle niego

człowiek w swoim postępowaniu nie kieruje się swoim sumieniem, ale sytuacją w jakiej się znalazł, albo raczej sytuacja kieruje nim za niego. To sytuacja robi z człowieka diabła bądź anioła. Píše Tischner dalej: „Już na naszych oczach po upadku komunizmu podobne poglądy głoszą niektórzy intelektualiści rosyjscy. Poszukując źródeł stalinowskich zbrodni, wskazują na inne narody – na Gruzinów, Łotyszów i na Polaków – jako rzeczywistych przestępców, ofiarą których miał paść również ‘naturalnie dobry’ naród rosyjski. Także anarchiści rozmaitych odmian żywią podobne przekonanie. Anarchiści występują przeciwko wszelkiej władzy, ponieważ władza ogranicza wolność, a ograniczenie wolności oznacza ograniczenie spontanicznej dobroci człowieka; całe zło bierze się z przemocy władzy”.

Bezkrytyczne upojenie się wolnością było niejako przyczyną uznania jej za jedyny cel wszelkich ludzkich dążeń, za punkt docelowy jakiegokolwiek aktywności. Wszelkie przejawy niewoli uznawano za zło wszelkiego zła. Zatem niewola została podniesiona do rangi zasady rozgrzeszającej z wszelkiego zła. To ona jest winna zbrodni, oszustwom, kradzieżom. Zaś dążenie do wolności jawiło się jako jedyna droga do zbawienia. Zbawieniem miała być sama wolność. Ważne, że wolni, nieważne jacy.

Pytamy jeszcze raz: czy wolność to rodzaj absolutu, któremu hołdować winniśmy bez ograniczeń? Na pewien trop mądrego myślenia o wolności naprowadza nas H. Arendt. Za najwyższy przejaw wolności uznaje ona przebaczenie i składanie obietnicy. Dla potocznego myślenia te dwa akty jawią się jako rodzaj swoistego nacisku okoliczności, nawyków, religijnej bądź moralnej edukacji. Tymczasem właśnie w ich urzeczywistnieniu człowiek wznosi się ponad siebie samego, bądź sobą samym rozbłyska. Uwalnia się od ciężarów przeszłości i przyszłości. Ma siebie niejako w garści. Myślicielka pisała: „Bez uzyskania przebaczenia, uwolnienia od konsekwencji tego, co uczyniliśmy, nasza zdolność działania byłaby jak gdyby ograniczona do pojedynczego czynu, po którym już nigdy nie moglibyśmy dojść do siebie. Na zawsze pozostalibyśmy ofiarami jego konsekwencji, zupełnie jak uczeń czarnoksiężnika, któremu zabrakło magicznej formuły pozwalającej przerwać czar”. Wolność służy tutaj czemuś wyższemu od niej.

Kolejny trop na drodze do jasnego myślenia o wolności to M. Buber. Postępujemy: „Na przeciwnym biegunie przymusu (zniewolenia) mieści się nie wolność, lecz wspólnota. Przymus stanowi rzeczywistość negatywną: wspólnota jest rzeczywistością pozytywną: wolność jest możliwością, możliwością odzyskaną”. Ze zniewolenia poprzez przestrzeń odzyskanej możliwości czyli wolności, która rozrywa więzy przymusu, wyłania się wspólnota. Wolność nie jest celem. Odzyskanie niepodległości nie jest celem. Celem jest stworzenie wspólnoty, bycie razem, stawanie się poprzez siebie. Jest jakieś fundamentalne dobro. Norwid powie o „połączalności sile”. Wolność ma służyć rodzeniu się społeczności. Tu nie chodzi tylko o walkę o wolność waszą i naszą, chodzi o zrodzenie twórczego bycia razem. Norwid oskarży Polaków o grzech społeczności, która nie wojowała nigdy myślą i niemającą żadnej wiary w siłę myśli i prawdy. Ona wierzyła tylko w siłę fizyczną, która rozrywała kajdany i stawiała wobec pustki.

J. Tischner jest autorem znakomitej formuły: wolność jako sposób istnienia dobra. Wolność i dobro zostają tutaj powiązane nierozzerwalnie. Píše: „[...] wolność to nie samotność. Ja oddzielone od innych, wydalone na pustynię, postawione na szczycie góry – nie jest wolne, co najwyżej swawolne. Wolnym można być tylko wśród innych, z innymi i dzięki innym. Wolność bowiem [...] to sposób istnienia dobra. Nikt nie może być dobry w samotności. Dlatego nie może też być wolny w samotności. Jak dobroć, którą noszę w sobie, domaga się uznania ze strony tego, dla kogo jestem dobry, tak wolność wymaga uznania innych – tych, z którymi jestem wolny”. Dobro dźwiga wolność. Są różne dobra. Niższe i wyższe. Dobro jedzenia, życia, sprawności fizycznej, sprawiedliwości, uczciwości, prawdomówności. Czujemy, że im wyższe dobro, tym większa wolność. To dobro, im wyższe, tym bardziej wolność uszlachetnia. Dzięki wolności dobro może wybłysnąć. Ale wolność służy odstanianiu się coraz pełniejszego dobra. Wolność bez dobra jest pusta. Dobro bez wolności ślepe. Widać, że wolność ma wiele twarzy, że po różnych drogach prowadzi człowieka. Właściwie rozumiana staje się trudnym narzędziem do sięgania po coraz wyższe dobro.

ks. Leszek Łysień

## TAJEMNICE JASIEŃNICKIEGO KOŚCIOŁA: SŁUPY

Mamy ich dziewięć. Dwa z nich mają znaczenie praktyczne, sześć jest ku ozdobie, a ostatni pełni funkcję symboliczną.

Zacznijmy od ostatniego słupa. To woskowa kolumna – owoc pracy pszczelego roju – jak słyszymy podczas liturgii paschalnej Wielkiej Soboty. Chodzi

oczywiście o Paschał – największą w kościele świecę, która stoi obok chrzcielnicy. Jest na niej wyryty krzyż, cyfra bieżącego roku oraz pierwsza i ostatnia litera greckiego alfabetu – A i Ω – oznaczające początek i koniec czyli samego Boga, od którego pochodzimy i ku któremu zmierzamy. Ta kolumna niczego nie podtrzymuje. Ale swoją symboliką nawiązuje do słupa ognia i słupa obłoku Bożej Obecności, który prowadził Naród Wybrany przy wyjściu z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej (Wj 13,21).

Kolejne dwie kolumny mają praktyczne znaczenie: podtrzymują chór kościelny. Wchodzimy między nimi do wnętrza naszego kościoła dokładnie tak samo, jak Izraelici wchodzący do świątyni zbudowanej przez króla Salomona. Nasze kolumny są murowane, tamte były z brązu. Miały swoje imiona: po prawej stał Jakin („Bóg utwierdził”) a po lewej Boaz („w Nim jest moc”). Monumentalne kolumny odlał z brązu Hiram – król Tyru (w starożytnej Fenicji, dzisiaj w Libanie; 1 Krl 7,15-22). Miały upamiętniać fakt, iż przeszedł między nimi i zamieszkał w świątyni Pan. Jerozolimskie kolumny nie podtrzymywały niczego, a jedynie świadczyły o majestacie i niezachwianej potędze Pana Boga. Swoją wielkością miały sprawić, że człowiek wchodzący do świątyni musiał się poczuć... mały i słaby.

Mamy w naszym kościele jeszcze sześć kolumn, których zadanie sprowadza się do ozdoby i symboliki. Wszystkie one znajdują się w ołtarzach. Na ołtarzach bocznych mamy po dwie pary kolumn. W głównym ołtarzu – dwie kolumny. Stoją przy nich figury apostołów Piotra i Pawła. To nawiązanie do faktu, iż apostołowie są filarami wiary (Ga 2,9). Przypominają nam, że każdy wierzący, który będzie wierny aż do śmierci, zostanie uczyniony filarem świątyni Pana (Ap 3,12).

Filary są znakiem miejsca świętego i zarazem pamiątką. W Biblii pojawiają się jako pojedyncze kamienie

ustawione pionowo dla upamiętnienia osób i zdarzeń. Patriarcha Jakub postawił kamienny słup w miejscu, gdzie przyśniła mu się sięgająca nieba drabina z aniołami. Miejsce to nazwał domem Boga (Betel) i bramą nieba. Pamiątką niewierności i braku zaufania jest słup soli, w jaki obróciła się żona Lota podczas ucieczki z Sodomy ((Rdz 19,26). Pamiątką przymierza z Bogiem jest dwanaście kamieni, które Mojżesz ustawił jako znak pokoleń Izraela (Wj 24,4). Tego rodzaju kolumny, ozdobione napisami lub wizerunkami w starożytności zwano stelami (po grecku to „słup”), ustawiano je na grobach, skrzyżowaniach, granicach albo w miejscach publicznych dla upamiętnienia albo przekazania ważnych prawd.

Oczywiście filary i kolumny pełniły nie tylko funkcje symboliczne. O praktycznym ich zastosowaniu świadczy biblijne przekonanie, że sfera niebieska opiera się na umieszczonych na obrzeżach horyzontu filarach (1 Sm 2,8). Pamiętamy historię osiłka Samsona, który zginął pod gruzami pogańskiej świątyni, gdy udało mu się powalić przytrzymujące jej strop kolumny. Wejście do domu Mądrości podtrzymuje siedem pięknych kolumn (Prz 9,1), co my w Godzinkach opiewamy, wołając: „Zawitaj, Panno mądra, domie poświęcony, siedmioma kolumnami pięknie ozdobiony”.

Wreszcie kolumna kojarzy się z męką Jezusa. Do niej miano Go przywiązać w trakcie biczowania. W Jerozolimie przy kościele Zaparcia się Piotra stoi interesujący pomnik: u stóp kolumny jest ognisku, przy którym grzeją się Piotr i służąca, która rozpoznała w nim ucznia Jezusa. Nieco z tyłu przystanął odziany w rzymską zbroję żołnierz albo strażnik. A na szczycie kolumny przysiadł kogut. Tylko czeka, aż Piotr wyprze się Jezusa, by swoim pianiem oznajmić światu słabość Księcia Apostołów.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## CO PRZYNOŚI LISTOPAD

Ostatnie przed zimą chwile opadania liści – stąd nazwa miesiąca – przynoszą często za sprawą szarych, deszczowych dni myśli o przemijaniu, pogrążając ludzi w nostalgii. Zaś prozaicy różnych czasów malują słowami piękne, nastrojowe obrazy:

*Była późna jesień. Włóczył się dalek na południe, lecz co jakiś czas rozstawiał namiot i pozwalał dniom mijać, jak chcą, chodził sobie i przyglądał się różnym rzeczom, nic nie myśląc i nic nie pamiętając, i dużo spał.*

*Zachowywał ostrożność, ale niczym się właściwie nie interesował i nie obchodziło go, dokąd idzie - chciał tylko iść dalek (Tove Jansson, Dolina Muminków w listopadzie)*

*Każdego roku nieodmiennie nie mogę oderwać wzroku od tej przemiany. Wciąż nadchodzi i wciąż jest tak, jakby przysła pierwszy raz. Być może to jest sposób, by wyrwać nas z monotonii dni, której jedynym sensem jest to, że przybliży nas do śmierci. Oglądamy*

coroczne zamieranie, coroczny pogrzeb świata, by zyskać pozór własnej nieśmiertelności? (A. Stasiuk, Przewóz)

[...] liście drzew - rozpoczynał się festyn opadania, jakby bliskość śmierci uruchamiała w owych drzewach zapasy niezwyklej energii, które jednak zamiast iść na podtrzymanie życia, pozwalały im świętować umiowanie. (Olga Tokarczuk, Empuzjon)

Tej jesieni drzewa nareszcie mają spokój. Stoją cały czas w twardej nieco pogardliwej zieleni ani cienia żółci, ani ziarna czerwieni w liściach. Trawa jest gęsta, mocno wbita w skórę ziemi i niczym nie przypomina sierści starych zwierząt. Nietknięte róże toczą swoje rozgrzane planety wokół nieruchomych i chudych jak księżycy owadów.

Tylko pomniki przeżywają jesień tym tragiczniejszą, że już ostatnią. Spróchniałe cokoły ukazują nietrwałość budowniczych imperium. Sypią się skrzydła aniołów i pióropusze admirałów. Pęknięte czoło filozofa odstawia przeraźliwą pustkę rozbitych naczyń. Tam gdzie był palec wskazujący proroka płynie teraz mały pajęczek uczipiony babiego lata.

Siwi zakochani idą pod wiecznymi drzewami ścieżką zasypaną chrupkami paluszkami bogów i cesarów. (Zbigniew Herbert, Jesień sprawiedliwa).

Nadszedł Dzień Zaduszny, szary, bezsłoneczny i martwy, że nawet wiatr nie przegarniał zeschniętymi badyłami ni chwiał drzewami, co stały ciężko pochylone nad ziemią... Bolesna, głucha cisza przygnietła świat. (Wł. St. Reymont, Chłopi, t.1)

Zbiorowa listopadowa pamięć o przodkach zakodowana jest w kulturze, w narodowych tradycjach i mitach. Być może w Polsce zaduszkowy obyczaj pozostaje nieruszony również dlatego, że w naszej literaturze stał się w prawdziwym misterium za sprawą „Dziadów” Adama Mickiewicza. Ich II część upowszechniła wiedzę o prastarych ludowych źródłach tego obrzędu, ale część III stworzyła na jego kanwie projekt polskich losów, w których duchy krążą wśród żyjących i wspólnie z nimi kształtują bieg historii. Píše literaturoznawca „Ten dramat, takie jest moje najgłębsze przekonanie, to nie tylko literatura. [...] »Dziady« są obrzędem. Guślarzem jest człowiek duchowy - autor dziadów; uczestnikami - ci, którzy z dziełem obcuje. [...]Uważam,

że moc tego dzieła, jedyne w naszej literaturze, nie tylko polega na tym, że został w nim »zapisany«, »zamyknięty« polski los. (K. Koehler)

W obrębie tej wspólnoty sens własnego bytu człowiek rozpoznaje dopiero wówczas, gdy wydobywa się z osobistego cierpienia i gotów jest dzielić cierpienie bliźnich, „kochać wielu”. Wtedy umiera Gustaw, a rodzi się Konrad.

W polskiej perspektywie mitologicznej listopad rozpoczyna „Dziady”, a kończy „Noc listopadowa”. St. Wyspiańskiego. Mickiewiczowska kosmologia wnika w wyobraźnię Wyspiańskiego. Znamienne są słowa, gdy jeden z głównych bohaterów, Wielki Książę Konstanty, pyta: „Listopad to dla Polski niebezpieczna pora?”. Makrot, zdrajca i donosiciel, odpowiada: „Tak, teraz jest listopad - więc baczne mam słuchy./ Jest to pora, gdy idą między żywych duchy -/ i razem się bratają”.

U Wyspiańskiego duchy są inne niż u Mickiewicza, przybywają z Olimpu pod postacią antycznych bogów, ale pełnią dość podobną funkcję: uczestniczą w losie narodu. Kierują wzrok żyjących poza rzeczywistość, budzą wolę męstwa i szlachetności, każą pokonać gnuśność, strach i konformizm, poświęcić własną wygodę w imię wzniosłych ideałów. Gdy Chłopicki wzdraga się przyłączyć do spiskowców („Dzieci to z ogniem igrają”), Nike Napoleonidów wzywa do działania. „Do broni! Do broni! Pókiż będziecie spać w podłej niewoli?!”. Zaś Pallas Atena woła do Wysockiego: „Będziesz nieśmiertelność mieć!”.

Listopad wydobyl Polskę z niebytu 11 XI 1918 r. Przyniósł jej niepodległość. Wywalczyli ją ludzie wychowani na lekturze Mickiewicza i Wyspiańskiego, uformowani przez tę dziwną kulturę duchową, w której zmarli współdziałają z żywymi, mobilizując ich do wysiłku w walce o istnienie świata, który kiedyś tworzyli. Ten świat musi odejść, jednak nie zapomina o podszepkach swoich przodków. Współcześnie. W imię zgody i wspólnoty. Wtedy będzie można mówić słowami poety: *Szczęśliwy który kocha, szczęśliwy kto wierzy/ Szczęśliwy- a może jemu tak tylko się zdaje/ Szczęśliwy który łąką o świtanie bieży/ I na jesiennym niebie widzi gwiazdy maja* (J. Iwaszkiewicz, Plejady).

Joanna Gawlikowska

## HISTORIA MUZYKI – IZRAEL

Poglądy na temat historii muzyki hebrajskiej zmieniały się w ciągu wieków. Początkowo za główne jej źródło uważano Biblię. Później wyłoniły się wątpliwości, gdy stwierdzono istnienie w Biblii warstwy mitycznej. Jed-

nak badania archeologiczne potwierdziły znaczenie Pisma Św. jako źródła historycznego. Jednocześnie wykazano, że nie jest ono najstarszym źródłem, gdyż wątki genetyczne niektórych podań sięgają o wiele

głębiej.

O muzyce pasterskiego okresu koczowniczego posiadamy skromne informacje. Poza mitem o Jubalu (Juwalu) jako praojcu tych, którzy posiadli umiejętność gry na lirze i flecie, przekazuje Biblia informacje o niektórych instrumentach, szczególnie o harfie (szafar) i trąbach oraz o tym, że śpiewy miały formę alterującą, polegającą na wykonywaniu tekstów biblijnych przez grupy śpiewaków na przemian.

Od czasu króla Dawida i utworzenia jego królestwa ustalają się zasady uprawiania muzyki sakralnej. Pojawia się większa ilość instrumentów mających swe odpowiedniki również w innych krajach: kinor - rodzaj liry względnie greckiej kithary, nevel - prawdopodobnie 12-strunna harfa, halib - wysoki instrument dęty przypuszczalnie pochodzenie akkadyjskiego (halhallada). Jednocześnie rozwijała się bujnie muzyka wokalna, głównie śpiew liturgiczny.

Zatrudnieni w świątyni śpiewacy i instrumentalści należeli razem z kapłanami i strażnikami do rodu Lewi-

tów. Według prawa możeszowego byli własnością Boga, a nie posiadając ziemi pozostawali na utrzymaniu gminy. Dawid (1 Krl.) stworzył podstawę organizacyjną muzyki uprawianej w świątyni. Około 1002 roku przed Chrystusem ustanowił grupę 24 instrumentalistów (8 harf, 6 lir, 7 trąbek, 3 cymbały), którym przewodził Heman, Asf i Ethan. Przed śmiercią król ustanowił wg dwunastkowego podziału służbę muzyków świątyni pod kierunkiem Asafa, Hemana i J'duthum. Każdy z mitycznych 24 synów tej grupy prowadził grupę 2 muzyków grających na instrumentach strunowych. Podstawę repertuaru stanowiły psalmy.

Melodie opierały się na modelach w rodzaju nomoi. Pewne zapisy nad psalmami sugerują takie właśnie modele. Instrumenty należały do ceremoniału. Niektóre były zarezerwowane wyłącznie dla kapłanów (trąby, harfy). Brzmienie orkiestry świątynnej było raczej łagodne z powodu zastosowania strunowych instrumentów szarpanych.

oprac. Michał Hudziak

## UPADEK AUTORYTETU, CZY TEŻ KRZYŻY WARTOŚCI WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Jeszcze nie pożegnaliśmy się z atmosferą panującą w miesiącu listopadzie, pełną nostalgii i wspomnień, kiedy to myślami i sercem powracamy do naszych najbliższych, których już nie ma wśród nas...

Pamięcią wracamy również do tych znanych i wielce zasłużonych, być może ze świata kultury, czy sztuki. Niejednokrotnie pozostają przykładem, a zarazem wzorcem dla potomnych, stanowiąc niejako autorytet. Bywa też tak, że za życia niedoceniani, tak jak na to zasługiwali, dopiero po pożegnaniu się z tym ziemskim padodem, zostają zauważani, wyniesieni na piedestał, a nawet w sposób szczególny odznaczani. Skrajnie odmienne bywają przypadki, związane z tym, że będąc tutaj wśród nas, ktoś był szanowany i cieszył się powszechnym uznaniem, aż tu nagle okazało się, że jakieś złe mżimu coś sobie ubzdurało, przekazało szerszej opinii społecznej... i zrobił się niczym nieuzasadniony zamęt. Należy dodać, że nie pominięto również świętości, czyli przypadek skrajnie niedopuszczalny, przekraczający ludzką wyobraźnię. Po co to komu było? Czyżby ktoś chciał w ten to sposób zaistnieć? Oczywiście sądzę, że wszyscy domyślają się, że słowa moje odnoszą się do naszego Papieża Jana Pawła II. Wyrażał często swoją obawę o losy świata, a mianowicie stwierdzał, że u progu nowego tysiąclecia jesteśmy świadkami zwątpienia i obawy, czy zło nie zdominuje dobro. Ponadto dochodził do wniosku, że wojny, przemoc, ludobój-

stwo, nienawiść, czy wręcz obojętność nie są bowiem tylko fabułami filmów, ale współczesną rzeczywistością. Czyż ta troska nie dotyczyła również dnia dzisiejszego?

Pomimo tego, że Ojciec Święty nie był w stanie przewidzieć tego, że wojna będzie toczyła się tuż za granicami Polski, nie wspominając już tego, co dzieje się w Ziemi Świętej. Ponadto uważał, że bardzo istotną sprawą jest to, aby w życiu codziennym pojawiali się ludzie o wielkich sercach, a także ludzie młodzi umiejący bronić swojej wewnętrznej wolności, a poza tym istnieje potrzeba zachowania harmonii między wiarą, a własnym życiem. Dotyczy to w równej mierze płaszczyzny zarówno religijnej, jak i świata polityki, ekonomii, kultury czy też mediów, gdzie poszukiwanie prawdy, kompetentne służebne działanie w duchu miłości Boga i bliźniego, będą odpowiedzią na wyzwania współczesnego świata i rzeczywistości społecznej. Bez cienia wątpliwości do takich osób zaliczyła się pani profesor Wanda Póltawska, osoba wielce zasłużona dla naszego kraju, odznaczona Orderem Orła Białego. Jej życie było tak bogate w wydarzenia, że swoją biografią mogłaby obdarować co najmniej kilka osób. Gdyż otrzymała wyrok śmierci za działalność w Szarych Szeregach, następnie cztery lata przeżyła w obozie koncentracyjnym w Rawensbruk. Okazało się, że została w cudowny sposób uzdrowiona z nowotworu za wsta-

wiennictwem Ojca Pio, dzięki pośrednictwu wówczas księdza Karola Wojtyły z którym współpracowała przez długie lata. W miesiącu październiku w Krakowie odbył się pogrzeb pani Wandy. Prezydent Andrzej Duda w trakcie mowy pogrzebowej podkreślał rangę i znaczenie jej postaci dla naszego kraju. Stwierdził, że odznaczała się tak wielkim ruchem, że chyba nie pomieściłby się w Kościele Mariackim. Ponadto wyraził nadzieję, że na pewno, tam na górze już spotkała się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II i z pewnością rozmawiali już ze sobą. Nie sposób pominąć faktu, że to również jej osoba spotkała się z dozą krytyki tuż po śmierci, ze strony osób o których trudno wspominać, nie wymieniając już ich nazwisk. Natomiast wyrażone słowa o niej trudno byłoby cytować. Niezwykle urągający dobrym obyczajom fakt, świadczy o tym, że nikt nie pozostanie poza obliczem krytyki, skoro szarga się opinię osób tak bardzo zasłużonych, które powinny być otaczane powszechnym szacunkiem. Przechodzi to wszelkie ludzkie pojęcie.

Należałoby zastanowić się jak to z tymi autorytetami bywa, czy da się je zachować, czy też obronić, bo zaistniał przypadek, że komuś tak się spodobało, albo też miał takie widzimisie, żeby taką wyrazić, niezbyt pozytywną opinię. Rzecz w tym, żeby potrafić odpowiednio ustosunkować się do tej kwestii, a jeśli zajdzie taka potrzeba, to potrafić wyrazić swój punkt widzenia. Zdarza się, że dana osoba ma pod czymś adresem jakieś zastrzeżenia, przy czym przekazuje to opinii publicznej, zaznaczając, że wersja faktów niekoniecznie musi być prawdziwa, może być tak, że osoba której pomówienia dotyczą, nie ma możliwości obrony swojego dobrego imienia, a przekaz słowny poszedł już

dalej... i przybiera powszechny zasięg, po prostu sensacja w pełnym wydaniu. Często coś takiego przekształca się w tzw. hejt, gdyż coś tam komuś się nie podoba u danego osobnika, względnie czyni to po prostu z nudów, braku zajęcia, względnie chęci zaistnienia.

Uzasadnienie tych faktów wiąże się również z tym, że istnieje powszechny brak kryteriów dotyczących samokrytyki wobec własnej osoby. Zauważalny jest wszechobecny trend, polegający na tym, że wszyscy znają się na wszystkim oraz są ekspertami w każdej dziedzinie. Należy dodać, że sztuką jest umiejętność prawidłowej samooceny, stwierdzenie co potrafię, do czego się nadaję. Niezwykle cenna cecha charakteru to, zauważenie u danych osób ich zdolności, talentów, a także umiejętności funkcjonowania w danym zakresie działalności, czy też na określonym stanowisku. Przyznanie, że ktoś ten znakomicie wywiązuje się z obowiązków, nadaje się na to miejsce, zamiast krytyki, spowodowanej być może zazdrością, że coś jest nie tak. A mówiąc po prostu kawa na ławę, że ten ktoś jest nie do zastąpienia. Każdy człowiek powinien posiadać wiedzę, że to potrafi, a tamto nie. Oceniając czyjąś działalność docenić perfekcyjny sposób jej wykonywania, być może dochodząc do wniosku, że ja bym się do tego nie nadawał, czy nie nadawała. Zarazem mając poczucie swojej wartości, które każdy człowiek powinien posiadać, wywnioskować, że potrafię coś innego, co tamta osoba nie dałaby rady. Ot rzecz, czyli kwestia wychowania, względnie charakteru. Póki co, pracujemy nad tym, abyśmy potrafili trafnie ocenić zarówno swoje kompetencje, jak i osób z którymi mamy do czynienia na co dzień, w środowisku pracy, czy też domu.

oprac. Bogusia Wieczorek

## JEZUS CZŁOWIEK NIEZWYKŁY

Kim jest Jezus Chrystus? Wydaje się, że na tak postawione pytanie każdy chrześcijanin znajdzie właściwą odpowiedź a przynajmniej taką która będzie bliska prawdy i zgodna z nauczaniem Kościoła. Sprawa jednak nie jest taka prosta jak by się mogło wydawać. W naszych rozważaniach doszliśmy do momentu, w którym spróbujemy się zmierzyć z postacią naszego Zbawiciela. To nie ma być traktat teologiczny a jedynie wskazanie na pewne tropy zachęta do dalszych poszukiwań. Od czego zacząć? Wiemy, że Jezus Chrystus był Synem Bożym, ale również - i jest to dogmat wiary - człowiekiem. Spróbujmy na początek przyjrzeć się bliżej człowieczeństwu Mistrza z Nazaretu. Jaki człowiekiem był Jezus? czy dokładnie takim jak każdy

z nas? Czy też może zupełnie innym? Jaką miał świadomość swojego Bóstwa? Trudne to pytania, ale ważne i domagające się odpowiedzi.

O. Jacek Salij, Dominikanin, zauważa, że *Jezus był człowiekiem niewyobrażalnie piękniej niż my było to bowiem człowieczeństwo pozbawione jakiegokolwiek skazy grzechu. Przyjął na siebie nasze grzechy, ale sam musiał pozostać od nich wolny, aby w ogóle mogło dokonać się odkupienie.* Już tutaj zatem widać, że Jego człowieczeństwo i nasze nie mogą się sobie równać. Chrystus nie mógłby powtórzyć za św. Pawłem tego co jest częścią naszej definicji człowieczeństwa mianowicie: *Jestem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego,*

co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię właśnie zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka (Rz 7, 18-25a).

W Chrystusie Wola czynienia dobra jest realizowana w sposób doskonały. Jednocześnie Jezus przyjmuje na siebie wszystkie nasze ludzkie słabości, które nie oddalają nas od Boga takie jak potrzeba pokarmu, snu, ludzkiej życzliwości, podatność na ból itp. – dzięki którym stał się naprawdę jednym z nas.

Kolejne ważne pytanie dotyczy wiedzy jaką posiadał Jezus z Nazaretu. Czy była to Boska wszechwiedza? czy jednak ograniczona ludzkimi słabościami? Jeszcze raz odwołajmy się do O. Jacka Salija: *Kościół zawsze starannie podkreślał, że boskość i człowieczeństwo, jakkolwiek nierozdzielne, są w Nim (Chrystusie) niez mieszane. Zatem, podobnie jak była w Nim ludzka wola, inna od Jego woli boskiej, tak samo Jego wiedza ludzka była czymś innym niż Jego wiedza Boża – była skończona i podlegała rozwojowi.*

Jednak była to wiedza Mesjasza i Zbawiciela, istotnie większa i szlachetniejsza niż wiedza zwyczajnych ludzi. Nie było w niej pychy, błędów ani przesądów, ludzkie wnętrza nie były dla niej tajemnicą, gdyż przepiętna była miłością do ludzi.

Sięgając do Ewangelii bez trudu znajdziemy potwierdzenie wyjątkowej wiedzy jaką posiadał Jezus. Widzimy to wszędzie tam, gdzie Chrystus odczytuje myśli i zamiary faryzeuszów, ale także i apostołów, wiedząc doskonale co dzieje się w ich sercach. Najlepiej podsumowuje temat św. Jan Ewangelista, kiedy pisze: *Jezus wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku, sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje (J 2,24n).*

Wiedza Mistrza z Nazaretu była zatem znaczącego większa niż zwykle przypisana człowiekowi. Podsumowując przytoczmy jeszcze fragment Katechizmu Kościoła Katolickiego: *Na mocy zjednoczenia z Boską mądrością w Osobie Słowa Wcielonego ludzkie pozna-*

*nie Chrystusa w pełni uczestniczyło w znajomości wiecznych zamysłów, które przyszedł objawić. Jezus wprawdzie stwierdza, że nie zna tych zamysłów, ale w innym miejscu wyjaśnia, że nie otrzymał polecenia, by to objawić (por. Dz 1,7) (KKK, 474).*

Zatem widzimy, że ludzka wiedza i świadomość Chrystusa uczestniczy w Jego Boskiej Wszechwiedzy choć obie zasadniczo się od siebie różnią.

Wynika z tego zatem również, że Chrystus miał pełną świadomość tego kim jest i jakie jest Jego ostateczne posłannictwo. Mówi się o tym wielokrotnie na kartach Ewangelii a po raz pierwszy u św. Łukasza, kiedy rodzice znajdują 12 letniego Jezusa w świątyni, którą nazywa On „Domem swojego Ojca”. Św. Jan przytacza również słowa Jezusa które mówią wprost o Jego samoświadomości: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy; Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje.*

Teologowie zatem nie mają żadnych wątpliwości, Jezus wiedział kim jest. Pytamy jednak dalej, gdzie znajduje się źródło tej wiedzy? Skąd Jezus wiedział o swoim Bóstwie? Odpowiadają na to Wielcy święci i Ojcowie Kościoła a odpowiedź można by zawrzeć w jednym zdaniu: ludzka dusza Jezusa była od pierwszej chwili swojego istnienia obdarzona bezpośrednim oglądaniem istoty Bożej. To, dlatego Chrystus mógł modląc się w ogrodzi Oliwnym ogarnąć ludzi wszystkich czasów i narodów, tych którzy żyli przed Nim i po Nim, a więc również nas. Dlatego umierając na krzyżu umiera za każdego człowieka, który kiedykolwiek stąpał, po ziemi zarówno w przeszłości jak i przyszłości, która sięga końca czasów. Stało się tak dlatego że Chrystus już jako człowiek znał każdego z nas bez wyjątku dzięki Boskiemu zjednoczeniu z Ojcem w Niebie.

Cytowany już O. Salij podsumowuje krótko: Stoimy tu wobec Tajemnicy, której do końca nie przenikniemy nigdy.

ks. Rafał Dendys

## UŚMIECHNIJ SIĘ!

Rozmawiają dwie przyjaciółki:

- Ty, Mariola dlaczego tyle jesz, skoro ciągle powtarzasz że dbasz o linię?

- Bo linia powinna być gruba i wyrazista!

\*\*\*

Awantura. Żona do męża:

- Nie waż się do mnie mówić, kiedy ci przerywam!

\*\*\*

Kupiłem sobie nową nawigację: „Dla seniorów”. Jest super! Głos mi mówi nie tylko jak dojechać do celu, ale też po co tam pojechałem.

\*\*\*

Dwie blondynki rozmawiają na przystanku autobusowym:

- Którym numerem jedziesz? Bo ja jedyneką!

- Dwójką!

Po chwili podjeżdża dwunastka.

- Ty, patrz, jedziemy razem!

\*\*\*

W końcu zmiany w menu szpitalnych kuchni. Niedługo na kolację jemy salami! W poniedziałek sala 1, we wtorek sala 2...

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

## OGŁOSZENIA – XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 19.XI

1. Dzisiejsza Ewangelia przypomina jedną z podstawowych zasad pedagogiki względem człowieka. Bóg rozdaje talenty według własnej miary i swoich planów: rozdaje w sposób, jaki uważa za słuszny i najbardziej odpowiedni. Pomimo, że nie rozdaje matematycznie równo, to wobec wszystkich przyjmuje postawę oczekiwania, jest zainteresowany, co człowiek uczyni z tym, co otrzymuje. Los otrzymanych talentów jest rezultatem prostej alternatywy: jeden mając świadomość ich wartości, stara się je wykorzystać najlepiej, jak potrafi, co wpływa na ich pomnożenie. Zaś inny, przerażony wielkością otrzymanego talentu, ukrywa je głęboko w obawie przed utratą. Z tego obrazu wyłania się oczywisty wniosek: Ewangelia jest zawsze wezwaniem do maksymalizmu, do nieustannego pomnażania wartości, do ciągłego przerastania siebie. Człowiek z dnia na dzień – wykorzystując w optymalnym stopniu to co

otrzymał – winien stawać się lepszy i bogatszy o to wszystko, co zostało mu dane. Każde podejmowane dzieło winno być jeszcze doskonalsze. Jest to wezwanie do tego, aby wspinać się w swoim życiu ponad to, co zwyczajne i przeciętne.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 21. XI – wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera; we wtorek, 21. XI – wspomnienie Ofiarowania NMP; w środę, 22. XI – wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy; w piątek, 24. XI – wspomnienie św. męczenników Andrzeja Dung – Lac, prezbitera i Towarzyszy.

3. W przyszłą niedzielę, 26. XI, obchodzimy uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

4. Prasa katolicka...

5. Zapraszamy do kawiarenki w każdą niedzielę po mszach św. o godz. 8.30 i 10.00.

## INTENCJE MSZALNE 20.XI. – 26.XI.2023

### PONIEDZIAŁEK – 20. XI

**17.00** 1) + Mieczysław Moczala (od rodziny Marszałik)  
2) + Franciszek Bąk (greg.)

### WTOREK – 21. XI

**7.00** + Franciszek Bąk (greg.)

**17.00** + Stefania, Alojzy Mydlarz, córka Anna, zięć, syn Józef, wnuczka Bożena, Józefa, Karol Gołek

### ŚRODA – 22. XI

**7.00** + Franciszek Bąk (greg.)

**17.00** 1) w intencji Heleny i Bronisława z okazji rocznicy ślubu z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą błogosławieństwo Boże, opiekę Matki Bożej, zdrowie  
2) + Stanisław Gawlas (od koleżanek Joli, Krysi, Marysi z mężami)

### CZWARTEK – 23. XI

**17.00** 1) + Krystyna Jachniak (2 roczn. śmierci), mąż Władysław  
2) + Franciszek Bąk (greg.)  
3) + Władysław Dadak (od sąsiadki Anna Karb z rodziną)

### PIĄTEK – 24. XI

**7.00** + Franciszek Bąk (greg.)

**17.00** 1) w intencji Barbary z okazji 60 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

2) + Janusz Szymański (od właścicieli i pracowników firmy SEMAR)

### SOBOTA – 25. XI

**7.00** 1) za Parafian

2) + Franciszek Bąk (greg.)

**18.00** 1) + Teofil, Marta Faruga, córka Aniela, wnuk Mirek, ++ rodzice z obu stron

2) + Roman Iskrzycki (od Kamili i Kacpra Kosek)

### XXXIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 26. XI

**7.00** + Franciszek Bąk (greg.)

**8.30** 1) + Tadeusz Zontek (15 roczn. śmierci), brat, rodzice, teściowie

2) + Jerzy Kukła (od Łucji i Jerzego Pudełko)

**10.00** 1) + Marian Brzukała, (10 roczn. śmierci)

2) + Józef Gołyszny (od kuzynek Jadwigi Król i Małgorzaty Szczypka)

3) + Andrzej Repelewicz (od chrześnicy Jadwigi z mężem z Nowego Targu)

**11.30** 1) w intencji Bogusława z okazji 65 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

2) + Wiktoria, Jan, Weronika Gańczarczyk, ++ rodzice z obu stron

**17.00** + Adam Kliszcz (od Moniki Sadej z rodziną)